

GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych



NR 16 (128) W OBOZIE, DNIA 1 CZERWCA 1945 R. ROK VI

Sprostowanie »omyłki«

„Polpress" donosi o powołaniu odnowionego i odmłodzonego składu kierownictwa i kadr „Chłopskiej Partii Demokratycznej" (nowo powstałej — P. Red.) Prezesem tej partii, mającej pięciu członków w „rządzie tymczasowym", jest wicepremier Stanisław Janusz.

Twierdzenie „Polpressu", że „po raz pierwszy w historii Kraju biorą chłopi udział w rządzie", jest — łagodnie mówiąc — nieprawdą. Pomija ono bowiem np. fakt, że w Polsce był trzykrotnie premierem tak niewątpliwy chłop jak Wincenty Witos, że Maciej Rataj był długoletnim marszałkiem sejmu, itd.

Oswiadczenie Stalina
w sprawach polskich

(Reuter). Stalin w sprawie polskiej dał następujące oświadczenie w postaci odpowiedzi na list moskiewskiego korespondenta dz. „Times":

„Przemiana rządu polskiego może nastąpić jedynie w myśl postanowień krymskich" — z tym, że nie może być mowy o jakiejkolwiek zmianie tych postanowień. „Jestem zdania — pisze dalej — że sprawa polska może być rozwiązana drogą porozumienia między aliantami, gdy będą zachowane następujące warunki: Jeżeli „polski rząd tymczasowy" będzie uznany jako jądro przyszłego nowego „rządu zjednoczenia narodowego", podobnie jak w Jugosławii, gdzie narodowa rada wyzwolenia została uznana jako jądro jugosłowiańskiego rządu zjednoczenia. Nieodzownym jest, żeby w wyniku nowej przemiany rządu powstał w Polsce taki rząd, który będzie prowadził w stosunku do Związku Sowieckiego politykę przyjaźni, a nie politykę „pasa bezpieczeństwa", skierowanego przeciw Rosji Sowieckiej. Dalszym warunkiem jest, aby przemiana rządu tymczasowego w Polsce była przeprowadzona „wespół z tymi Polakami którzy są obecnie związani z narodem polskim, a nie bez ich współudziału".

»Aresztowanie 16 Polaków w Polsce z osławionym dywersantem gen. Okulickim na czele nie ma żadnego związku ze zmianą polskiego rządu tymczasowego. Ci panowie zostali aresztowani na zasadzie prawa, którego celem jest ochrona kraju za plecami armii czerwonej przed jakąkolwiek dywersją. Prawo to odpowiada takiemu samemu prawu brytyjskiemu o ochronie państwa. Uwięzienie tych ludzi nastąpiło przez władze wojskowe na zasadzie umowy między polskim rządem tymczasowym a sowieckim dowództwem wojskowym. Nie jest prawdą, jakoby aresztowani Polacy byli zaproszeni do rokowań z władzami sowieckimi: Władze sowieckie nie konferują z ludźmi, którzy łamią prawo o bezpieczeństwie obszarów leżących za plecami armii czerwonej, i nie uczynią tego też w przyszłości«.

Rzad polski w Londynie ujawnia stan faktyczny

C E N Z U R A

Stanowisko »rzadu tymczasowego«

C E N Z U R A

2) Dnia 7.5 ogłosiło radio Lublin (według »Daily Herald« z 8.5) następujący komunikat: »Ponieważ zbrodnicza działalność Okulickiego i jego wspólników była skierowana także przeciw odrodzonemu państwu polskiemu, stanowi to zdradę stanu. Rząd tymczasowy rezerwuje sobie prawo żądania, aby zostali oni wydani władzom polskim celem postawienia również przed sądy Rzeczypospolitej«.

Należy stwierdzić, że wyżej przytoczone zaprzeczenie Osupk'-Morawskiego sprzeczne jest z późniejszymi wyjaśnieniami Moskwy, że aresztowanie nastąpiło „w porozumieniu z władzami polskimi". Natomiast komunikat lubelski — popierający w całej pełni krok władz sowieckich, który w całym świecie wywołał takie zdumienie — mówi sam za siebie.

Uniwersytet poznański otwarł swe bramy. Wznowiono wydziały prawa, nauk ekonomicznych, medycyny, filozofii, rolnictwa i leśnictwa. Na wydział medycyny zapisało się jakoby 400 studentów.

Uznanie od Ameryki

Z początkiem maja br. odbyło się w Wenecji — na zakończenie kampanii włoskiej — dekorowanie oficerów wojsk sprzymierzonych amerykańskim orderem „Legion of Merit" (Legion Zasługi). M. in. oznaczeni zostali generałowie polscy: Szyszko-Bohusz (d-ca II Korpusu), Duch (d-ca Dywizji Karpackiej) i Sulik (d-ca Dywizji Kresowej).

Jak odbywa sie przesiedlanie w Kraju

Do wiadomości podanej w »G. O.« nr 14/126 z 11 maja o przesiedlaniu ludności polskiej, mieszkającej na terenach Związku Sowieckiego oraz na wschód od linii Curzona, podajemy dzisiaj dalsze szczegóły.

Przesiedlaniem obywateli polskich zajmuje się nowoutworzony »Państwowy Urząd Repatriacyjny«, w skrócie zwany PUR. Oddziały PUR znajdują się w Wilnie (dla Litewskiej S.R.R.), w Baranowiczach (dla Białoruskiej S.R.R) i w Łucku (dla Ukraińskiej S.R.R.).

Przesiedleńcy mają formalnie prawo do sprzedaży swoich nieruchomości, które nabywa jednak państwo. Należność, ustalona przez rzeczoznawcę odpowiedniego komisariatu ludowego, jest przekazywana do skarbu państwa polskiego, lecz wypłacana dopiero po przybyciu przesiedleńca do Polski. Na rękę otrzymuje on jedynie 500 rubli, które przy przekroczeniu granicy musi zamienić na tzw. »bierutki« (złote puszczone w obieg przez »rząd tymczasowy«). Ze względu na brak środków transportowych przesiedleńcy, którym wolno oficjalnie oprócz sprzętów domowych zabierać cały inwentarz żywy i martwy, zabierają tylko tyle rzeczy ile mogą udźwignąć. Przed uzyskaniem zezwolenia na przesiedlenie miejscowe władze stwierdzają, czy kandydat nie jest »wrogiem ludu« lub też czy jego wyjazd nie osłabi wysiłku gospodarczego ZSRR. Przesiedleńcy zostają przed i po przesiedleniu umieszczeni w specjalnych obozach, gdzie czekają na swoją kolejkę.

Niemcy po przegranej wojnie

Decydując się na wojnę z Polską Niemcy stały u szczytu swej potęgi. Marzyły o ugruntowaniu wielkiego państwa germańskiego na lat co najmniej tysiąc. I po pięć i pół latach bezprzykładnej w swej okrutności wojny totalnej doprowadziły do... totalnego zniszczenia niemieckiego państwa i wykrwawienia całego narodu.

Olbrzymie straty niemieckie

Sprzymierzeni obliczają, że Niemcy poniosły największą klęskę w całej swej historii. Z początkiem kwietnia miały one zmobilizowane 17.500.000 ludzi; jest to więcej niż ¹/₅ całej ludności i stanowi całkiem wyjątkowy wysiłek, bo zwykle przyjmuje się 10% jako najwyższą normę. »Wehrmacht« stracił w zabitych, rannych, chorych i zaginionych (jeńcach) 8 milionów żołnierzy, czyli 47% swej liczebności (cyfry te nie obejmują milionowych mas jeńców, jacy dostali się w ręce Aliantów z chwilą wojskowego załamania się Niemiec) — podczas gdy w poprzedniej wojnie straty te wyniosły tylko 24.8%. Ilość zabitych doszła do 3.500.000, w czym mieści się kwiat narodu. Poza tym proporcja inwalidów jest większa niż w r. 1914 18.

Hitler drogo kosztował Niemców.

Przede wszystkim potrzeby Aliantów

Urzędowo ogłoszono w Hamburgu (16.5), że wszystkie siły robocze, artykuły żywnościowe i przemysł będą zmobilizowane przez brytyjskie władze wojskowe dla wyżywienia i uzbrojenia armii okupacyjnych. Niemcy będą mogli korzystać tylko z tego, co pozostanie na zbyciu po zaopatrzeniu Aliantów.

Nowe racje żywnościowe dla ludności w Niemczech, obliczone w kaloriach, wynoszą 1150 — 1500 (w Anglii — 2600) i oznaczają zmniejszenie dotychczasowych racji o 30 — 50%. Powstałe wskutek tego oszczędności będą skierowane do głodujących okręgów w Holandii i Norwegii, co jest tym bardziej usprawiedliwione przez fakt, że Niemcy latami całymi stosunkowo dobrze żyli kosztem podbitych narodów.

Zatrudnienie jenców

Alianci wzięli na froncie zachodnim około 5 milionów jeńców. Pierwszy kontyngent spośród nich w liczbie 750.000 jest postawiony do dyspozycji przy odbudowie zniszczonych obszarów Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga, Jugosławii i Grecji. O Polsce jakoś głucho...

ZSRR do chwili załamania się Niemiec posiadał około półtora miliona jeńców, z czego około stu tysięcy zdołano przeszkolić w duchu antyhitlerowskim. Tysiące tych jeńców ma pracować na Ukrainie i w innych prowincjach ZSRR jako robotnicy fabryczni, technicy itp.

Jeńcy niemieccy w USA do chwili odtransportowania ich do Rzeszy zatrudnieni będą w rolnictwie i przemyśle.

Gen. Eisenhower zarządził masowe zwalnianie jeńców. Przede wszystkim zwolnieni zostają rolnicy, górnicy, kolejarze, robotnicy transportowi, pracownicy instytucji użyteczności publicznej. Zasadniczo zostaną zwolnieni wszyscy mężczyźni i kobiety ponad lat 50, dotychczas wchodzący w skład Wehrmachtu. W przyszłości nie będą podlegać żadnej kontroli. Jednakże przed zwolnieniem nastąpi dokładne »przesianie«, by uniemożliwić uchylenie się przed wymiarem sprawiedliwości zbrodniarzom wojennym, gestapowc itpom.

Odosobnienie SS

Jedną z wysp u zachodnich wybrzeży prowincji Schleswig - Holstein obrano na odseparowanie wszystkich członków SS, znajdujących się w niewoli anglosaskiej. Na wyspie nie ma ani baraków ani namiotów. SS-mani muszą biwakować pod gołym niebem.

Praca dygnitarzy hitlerowskich

Gen. Clay oświadczył, że dawni dygnitarze hitlerowscy zatrudnieni będą jako robotnicy ziemni i grabarze. Inni zostaną dożywotnio zamknięci w więzieniu.

Poszukiwanie »wilkolaków«

Głośne były swego czasu zapowiedzi ze strony niemieckiej prowadzenia okrutnej podziemnej walki z wojskami obsadzającymi ziemie niemieckie. Zapowiedziano stworzenie organizacji »Werwolf«, czyli »wilkołak«, mającej walkę tę podjąć. Wprawdzie admirał Dönitz wydał rozkaz wstrzymania tej walki, a wypadki jej stosowania są jak dotychczas stosunkowo rzadkie, niemniej przeto Alianci podjęli wielką akcję, celem wyłowienia członków partii hitlerowskiej, gestapowców, szpiegów i »wilkołaków«. Ale nawet drobne stosunkowo wykroczenia, jak nieprzestrzeganie godzin zakazu opuszczania domów, karane są niejednokrotnie do 15 lat więzienia. Za posiadanie broni wydano dotychczas 12 wyroków śmierci.

»Goscie« m. Hamburga

Sto tysięcy robotników obcych, znajdujących się w obozach w okolicach Hamburga, uznanych zostało przez brytyjskie władze wojskowe za »gości« Hamburga, ludność zaś miasta ma o nich należycie zadbać. Obozy mają być zaopatrzone w łóżka i bieliznę. 400 ośrodków zbornych urządzonych będzie w eleganckiej, willowej części miasta. Hamburczycy dostarczyli już 120 pianin, ponad 200 dużych aparatów radiowych, książki w różnych językach, odzież. Mieszkańcy miasta zmuszeni zostali do oczyszczenia 50 obozów w okolicach Hamburga.

Zmienione role

Do niedawna wszyscy Żydzi w obrębie zasięgu władzy niemieckiej musieli nosić na odzieży naszytą gwiazdę Syjonu. Obecnie w Pradze czeskiej jeńcy niemieccy noszą wymalowaną na grzbiecie żółtą farbą swastykę hitlerowską. Zajęci są usuwaniem gruzu i zamiataniem ulic.

Koniec »rzadu« Dönitza

Zarówno admirał Dönitz, jak i ci, co wchodzili w skład utworzonego przezeń »rządu« zostali uwięzieni jako jeńcy. Podobny los spotkał niemieckie naczelne dowództwo, ostatnio przybywające we Flensburgu. Ujęto ponad 5000 oficerów oraz pewną ilość osób cywilnych.

Obecnie zatem potężna niegdyś »Trzecia Rzesza« pozbawiona jest rządu, wojska, administracji państwowej i dzieli się na strefy okupacyjne, którymi zarządza ZSRR, Anglia, Ameryka oraz Francja.

Nowy gabinet Churchilla

W kilka dni po kapitulacji Niemiec obchodził Churchill pięciolecie swych rządów na czele koalicyjnego gabinetu, który w obliczu niemieckiej ofensywy 1940 r. połączył w zgodnej współpracy przedstawicieli wszystkich głównych stronnictw politycznych. Rząd ten, odsuwając na bok różnice partyjne i skupiając cały wysiłek na sprawie obrony państwa, wykonał w pełni swe zadanie, uwieńczone walnym zwycięstwem nad Niemcami.

Churchill zamierzał zatrzymać ten stan rzeczy aż do pobicia Japonii, jednakże sprzeciwiło się temu socjalistyczne Stronnictwo Pracy (Labour Party). Weszły bowiem w grę różnice między dalszym programem konserwatystów a socjalistów. Podczas gdy ci pierwsi mają na celu przede wszystkim sprawy zagraniczne i skuteczne poprowadzenie dalszej wojny, Stronnictwo Pracy chce już teraz przystąpić do spraw wewnętrznych w zakresie społecznym i odbudowy.

Wobec odmówienia współpracy socjalistów, którzy mieli w rządzie czterech przedstawicieli, Churchill podał się dnia 23. 5 do dymisji z całym gabinetem, otrzymał jednak od króla polecenie utworzenia nowego rządu. Przyjmując tę misję, Churchill postawił wniosek rozwiązania z dniem 15 czerwca parlamentu (trwającego od listopada 1935) i zarządzenia nowych wyborów na lipiec — wbrew życzeniom przywódców Labour Party, którym bardziej byłyby odpowiadały wybory dopiero w jesieni. Król wniosek ten przyjął, wskutek czego nowy rząd Churchilla jest tylko przejściowym, do czasu powołania nowego parlamentu.

Nowy ten gabinet został utworzony w ciągu paru dni i podany do wiadomości 26 maja. Z poprzedniego rządu, prócz kilku innych osób, pozostał w nim Eden jako minister spraw zagranicznych. Inne stanowiska obsadzone zostały konserwatystami i przedstawicielami pomniejszych stronnictw. Socjaliści i liberali stanowią teraz opozycję.

Z Londynu donoszą, że gen. dyw. BÓR-KOMOROWSKI, mianowany naczelnym wodzem polskich sił zbrojnych we wrześniu 1944, objął swe stanowisko ponownie w dniu 28 maja br., wydając rozkaz dzienny.

Sytuacja w Polsce w oswietleniu brytyjskim

Angielski tygodnik »Economist« w artykule pod tyt. »Kierowana rewolucja w Polsce« pisze, że nie ulega żadnej wątpliwości, iż Polska przechodzi obecnie okres sowietyzacji. Z oświadczenia ministra przemysłu i handlu »rządu tymczasowego« wynika, że ciężki przemysł w Polsce jest zreorganizowany od podstaw na zasadach zupełnego upaństwowienia. W wyniku reformy rolnej 4 miliony hektarów ziemi jest przeznaczonych do rozdziału, z tego jednak tylko część jest oddana ludności, reszta przechodzi na własność państwa. Nowym właścicielom jest brak inwentarza żywego i martwego. Nie mają bydła ani narzędzi. W wyniku rewolucji została rozwiązana stara policja i utworzona na jej miejsce milicja, opanowana przez komunistów i organizowana na wzór policji rosyjskiej.

Tak samo jest w wojsku. Mimo wyszkolenia nowych kadr oficerów polskich, instruktorami i wyższymi dowódcami w wojsku są nadal oficerowie rosyjscy. Polska otrzymuje przygotowany zdawna i udoskonalony program sowiecki. Strajki są zakazane. Zaprowadza się stachanowski system pracy. Wreszcie ujawnia się dziwna, lecz nienaturalna jednomyślność. Obrazem tej narzuconej rewolucji jest »rząd tymczasowy« i jego Rada Narodowa, powołane przez nominację a nie przez wybory.

Ogloszona lista zbrodniarzy wojennych

Londyn podaje, że została ogłoszona przez rząd polski w Londynie lista zbrodniarzy wojennych. Zawiera ona 15.000 nazwisk; między innymi figurują na niej nazwiska Hitlera, Himmlera, Leya, Darré, Goeringa, Franka, i poszczególnych »gauleiterów« czy gubernatorów i w ogóle wszystkich Niemców, którzy »wyróżnili« się specjalnie w swojej działalności na terenach polskich.

Po dłuższych poszukiwaniach Himler był schwytany przez brytyjską żandarmerię i osadzony w więzieniu. Ubrany był po cywilnemu, miał zgolone wąsy i czarną opaskę na oku. Rozpoznano go jednak, ale przy badaniu zdołał popełnić samobójstwo, przez zażycie silnej trucizny, cyjankali.

»Dziennik Zolnierza« w Wilhelmshaven

Gdy dnia 6 maja o godzinie 10.30 pierwsze oddziały polskie wkroczyły do zdobytego Wilhelmshaven, na budynku redakcyjnym tutejszego »Wilhelmshaven-Kurier«, powiewała jeszcze flaga ze swastyką. Dzisiaj mieści się tam redakcja i drukarnia »Dziennika Żołnierza 1 Dyw. Panc.«, a na dachu powiewa wielki sztandar biało-czerwony. Ci sami niemieccy zecerzy, którzy przez 12 lat składali hitlerowski »Kurier« i którzy twierdzą, jak zresztą 90% Niemców, że do partii hitlerowskiej byli wtłoczeni przemocą, składają dzisiaj pod nadzorem polskim na sześciu linotypach z taką samą gorliwością »Dziennik Polski«, z jaką składali dawniej swoją gadzinówkę hitlerowską. Najbardziej dumny jest jednak zespół redakcji, gdyż przejął od Niemców kompletnie urządzony i w dobrym stanie będący aparat dalekopiszący, którym przyjmuje obecnie najświeższe wiadomości bezpośrednio z Londynu od agencji Reutera. W budynku »Dziennika Polskiego« wychodzi równocześnie także gazeta w języku niemieckim i pod dawną nazwą ale... pod kontrolą oficerów okupacyjnych.

Produkujemy penicyline

Donoszą z Kairo (PAT), że jeden z polskich szpitali wojskowych na Środkowym Wschodzie posiada laboratorium, wytwarzające penicylinę pod kierunkiem prof. Odrzywolskiego. Jest to jedyny na Środkowym Wschodzie wojskowy ośrodek produkcji tego nowego środka leczniczego.

Wyrób penicyliny rozpoczął się tam w maju r. 1944, kiedy otrzymano od bryt. prof. Florey dwie pierwsze probówki z zarodnikami pleśni. Prof. Odrzywolski opracował własne metody odparowywania oraz oczyszczania penicyliny. Jej produkcja zaspakaja nie tylko potrzeby własne i innych szpitali, ale także zaopatruje w ten nowy środek leczniczy niektóre inne ośrodki na Środkowym Wschodzie

Wywiad z gen. Borem o przebiegu powstania w Warszawie

Dziennik angielski »News Chronicle« podaje w jednym ze swoich ostatnich numerów wywiad z gen. Borem, który o przebiegu powstania warszawskiego mówi, co następuje: »Wybuch powstania był wyznaczony na 1 sierpnia na godz. 17. Tego dnia Rosjanie byli o 15 km od Warszawy. Wybrałem ten dzień, gdyż Rosjanie zbliżali się coraz bardziej do miasta, Niemcy zaś ewakuowali je. Dnia 31 lipca wydany był okólnik wyznaczający na dzień następny naszą akcję zbrojną przeciw Niemcom. Trzeba było 24 godzin, aby rozkaz dotarł do wszystkich. Niemcy spostrzegli, że coś się przygotowuje. Moja kwatera znajdowała się w fabryce mebli. Dnia 1. 8 kilku żołnierzy niemieckich przybyło pod budynek tej kwatery i zobaczywszy moich żołnierzy z biało-czerwonymi opaskami na rękawach, otworzyli do nich ogień. Do Niemców przyłączyło się 50 poli cjantów. Dla nas nadeszła pomoc i Niemcy zostali odparci. W 24 godziny po rozpoczęciu powstania zdobyliśmy prawie całe miasto, oprócz kilku punktów, w których zdołali utrzymać się Niemcy. 30% naszej broni otrzymaliśmy drogą powietrzną z Anglii, 30% z własnej produkcji, 10% zdobyliśmy na Niemcach, a 10% mieliśmy ze starych zapasów polskich. Na Niemcach zdobyliśmy 25 czołgów, a zniszczyliśmy albo uszkodziliśmy 250. Prosiłem Londyn o broń i żywność. Ponieważ materiał zrzucono z wysokości 3000 m, prawie 85% dostało się do rąk niemieckich. Oczekiwałem nadejścia Rosjan w ciągu kilku dni, lecz zostali odrzuceni o 50 km. Kilka razy próbowałem za pośrednictwem Londynu porozumieć się z Rosjanami, lecz nie otrzymałem odpowiedzi.

C E N Z U R A

Straty Armii Krajowej wynosiły 120 tys. w zabitych i rannych. Dowódca niemiecki oświadczył mi, że jego straty były większe niż nasze«.

Wolny dzieki Szwajcarom

Według opowiadań gen. Bora, został on uwolniony wraz ze swoim sztabem oraz kilkoma osobistościami amerykańskimi i angielskimi z niewoli niemieckiej za wstawiennictwem szwajcarskiego posła w Berlinie. Gdy ten dowiedział się, w którym obozie znajdują się gen. Bór i jego sztab, jeździł za nimi od obozu do obozu, gdyż Niemcy przerzucali jeńców z miejsca na miejsce. Dopiero pod Innsbruckiem (Tyrol) udało się posłowi przekonać komendanta obozu, że w jego własnym interesie leży zwolnienie jeńców. Uwolnieni pojechali następnie w dwóch samochodach ciężarowych pod ochroną flagi szwajcarskiej i posła szwajcarskiego w kierunku zachodnim, gdzie zostali oddani pod opiekę 103 dywizji amerykańskiej.

O wspólpracy z Rosja

(Reuter). Na zapytanie korespondenta, jakie było stanowisko gen Bora w stosunku do Rosji podczas walk w Warszawie, ten odpowiedział: »Rozkazy moje były niedwuznaczne. Rozkazałem zwalczać Niemców ale współdziałać z Rosjanami. Było naszym życzeniem pokazać dobrą wolę i przez zwalczanie naszego wspólnego wroga doprowadzić do porozumienia polsko-sowieckiego. Jest straszną tragedią naszego narodu, że dotychczas nie osiągnięto tego celu i że Polska w chwili pokonania Niemiec nie uzyskała jeszcze ani swojej niepodległości ani swojej wolności«.

Kto sa aresztowani polscy delegaci?

Londyn podał bliższe dane osobiste polskich polityków uwięzionych przez władze sowieckie w marcu br.

Jan Jankowski z Chrześcijańskiej Demokracji, wicepremier rządu na Kraj.

Z podziemnego gabinetu ministrów w Polsce: Stanisław Jasiukowicz, zastępca premiera, dr ekonomii, b. poseł, były członek Stronnictwa Narodowego; Antoni Pajdak, PPS, b. prezydent m. Krakowa; Adam Bień (Str. Lud.), sędzia sądu okręgowego w Warszawie.

Ostatni dowódca Armii Krajowej, gen. Leopold Okulicki, oficer dyplomowany służby stałej. W czasie pierwszej sowieckiej okupacji Lwowa aresztowany i wywieziony do Rosji. Po uwolnieniu w r. 1941 zostaje szefem sztabu wojsk pod dowództwem gen. Andersa. W r. 1942 wychodzi z Rosji. W połowie r. 1944 zostaje wysłany do Polski, a po wzięciu do niewoli gen. Bora obejmuje dowództwo AK;

Prezes Rady Jedności Narodowej, Kazimierz Pużak z PPS.

Delegaci polskich stronnictw politycznych:

Ze Stronnictwa Narodowego — Tadeusz Kobylański, b. senator i Zbigniew Stypułkowski, adwokat.

Ze Stronnictwa Ludowego — Kazimierz Bagiński b. więzień brzeski, w r. 1932 był sekretarzem Str. Lud.; Stanisław Mierzwa, prawnik z Krakowa.

Ze Stronnictwa Pracy: Józef Chaciński, prawnik, prezes Związku Robotników Chrześcijańskich, w r. 1932 był posłem na Sejm; Franciszek Urbański, sekretarz Związku Robotników Chrześcijańskich.

Ze Stronnictwa Demokratycznego: Czernik z Krakowa i Michałowski.

Jako tłumacz towarzyszył tej delegacji Stemler.

W uzupełnieniu tej listy demokratycznych przedstawicieli polskiego społeczeństwa należy przypomnieć, że w połowie kwietnia ogłosiła PAT z Londynu, że w dniu 31 marca został ze swego domu w Wierzchosławicach pod Krakowem wywieziony Wincenty Witos. Zjawiło się po niego 4 ludzi z samochodem i od tej chwili wszelki słuch o nim zaginął. Witos, liczący obecnie 70 lat, był trzykrotnie premierem w Polsce Odrodzonej, a przez 20 lat prezesem Stronnictwa Ludowego »Piast«.

Apel Mikolajczyka do ZSRR.

Na zebraniu polskiego Stronnictwa Ludowego, jakie odbyło się w Londynie, b. premier Mikołajczyk powiedział w sprawie Polski: »Nie jest naszym życzeniem, aby Polska stała się państwem buforowym w pasie bezpieczeństwa przeciwko Związkowi Sowieckiemu, niemniej też nie życzymy sobie, aby nasza zachodnia granica stała się murem chińskim, który wyłączyłby z Polski naszych przyjaciół z Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji. Domagamy się wolności dla narodu polskiego i odrzucamy rząd, który składałby się tylko z jednej partii. Po zakończeniu działań wojskowych obecność silnych sowieckich jednostek wojskowych w Polsce nie jest już konieczna, tym bardziej zaś obecność rosyjskiej policji tajnej. W imieniu przyszłej przyjaźni i współpracy apelujemy do Związku Sowieckiego, by dano wolność uwięzionym polskim przywódcom politycznym i by zaprzestano prześladowań politycznych w Polsce«.

Przedstawiciel Szwecji w Warszawie

(Exch) Rząd szwedzki wysłał jako swojego przedstawiciela przy »rządzie tymczasowym« w Warszawie Brynolfa Eng, który dotychczas pracował w poselstwie szwedzkim w Helsinkach. Sztokholm podkreśla przy tym, że nie znaczy to jakoby rząd szwedzki miał zamiar uznać »rząd tymczasowy«, ma jednak żywotne interesy gospodarcze w Polsce, które wymagają załatwienia.

Wyludniona stolica

Według radia moskiewskiego w Warszawie mieszka obecnie około 400.000 mieszkańców. Przed wojną Warszawa zamieszkiwana była przez 1.300.000 ludzi.

Gdynia powraca do zycia

Prace około odbudowy portu gdyńskiego prowadzone są w szybkim tempie. Jak się okazało, zniszczenia dokonane w porcie przez Niemców, acz kolwiek poważne, nie są całkowite. Większość nadbrzeży nadaje się już dziś do użytku. Na poszczególnych molach ocalały dźwigi.

Slask znów pracuje

Na Śląsku czynne już są huty i kopalnie cynku, z których w samym Bytomiu pracuje obecnie trzy. Przemysł cynkowy zatrudnia w chwili obecnej ponad 7 tys. robotników. Przed wojną Polska była jednym z głównych producentów cynku w Europie.

Wybory gminne we Francji

Francja jako pierwszy z krajów uwolnionych spod niemieckiego jarzma przeprowadziła wybory gminne, pierwsze od roku 1936. Nowością było przyznanie kobietom prawa głosu, lecz oczekiwania na sensacyjny wynik z tego powodu zawiodły. Wprawdzie głosowały tłumnie, lecz przeważnie na kandydatów, popieranych przez mężów, ojców czy braci. Z głosowaniem nie czekano na powrót jeńców i zesłanych. Gen. de Gaulle chciał jak najprędzej poznać wolę narodu i dostosować do niej wytyczne swej polityki. W stosunku do czasów przedwojennych rzuca się w oczy duże przesunięcie na lewo. Największy sukces odniosła partia komunistyczna, następnie nowa partia Mouvement républicain populaire. Radykali oraz partie prawicowe znacznie osłabli. Stronnictwo MPR głosi równie śmiałe i daleko idące hasła gospodarcze, jak najskrajniejsza lewica, różni się jednak od niej przez nieustępliwe stanowisko w sprawach religii i szkół prywatnych.

Wiesci z Kraju

Nowe swieto narodowe

Jak donosi z Kraju ag. „Polpres", natychmiast po otrzymaniu wiadomości o ostatecznej kapitulacji Niemiec rada ministrów w Warszawie wydała dekret, mocą którego dzień 9 maja został ustanowiony dniem narodowego święta zwycięstwa i wolności.

Osadnictwo na Slasku Opolskim

Polskie osadnictwo na Śląsku Opolskim przybiera coraz szersze rozmiary. Ostatnio na teren pow. opolskiego przybyło 286 rodzin przesiedleńczych oraz 27 rodzin kolonistów, ogółem ponad 1000 osób. Na teren pow. kluczborskiego w ciągu ostatnich 10 dni przybyło 816 rodzin, liczących 2734 osoby. Przesiedleńcy przywożą ze sobą inwentarz żywy i martwy. Obejmują oni w posiadanie pozostałe po Niemcach gospodarstwa rolne. W Opolu, Kluczborku i Wołczynie wielu rzemieślników otworzyło już swoje warsztaty.

Województwo slasko-dabrowskie

Władze administracji państwowej ze starostami na czele udały się na lewy brzeg Odry w celu objęcia we władanie państwa polskiego powiatów słupczyńskiego, grodkowskiego, prądnickiego, niemodlińskiego i raciborskiego, które wejdą w skład województwa śląsko dąbrowskiego.

Krakowianie na Polesie

W „biurze planowania" w Krakowie znaleziono niemieckie plany przesiedlenia ludności polskiej. W myśl tych planów cała ludność polska Krakowa miała być przesiedlona na Polesie, gdzie miała mieszkać w specjalnie do tego celu zbudowanych domkach drewnianych, krytych słomą.

W zamku magnackim szkola gospodarcza

(Polpress). Na skutek parcelacji w Kraju, w szeregu siedzib magnackich, z których usunięto dotychczasowych właścicieli, władze szkolne »rządu tymczasowego« urządziły szkoły powszechne oraz domy ludowe. Tak np. zamek w Starej Wsi pod Mińskiem Maz. mieści obecnie szkołę gospodarczą dla dziewcząt.

P. L. L. »Lot« znowu czynne

Warszawska ag. Polpress podaje, że w Kraju zostały uruchomione Polskie Linie Lotnicze „Lot", które obsługują obecnie już 5 linii.

Kronika wydarzen 18. 5. — 28. 5. 45

Tokio w perzynie

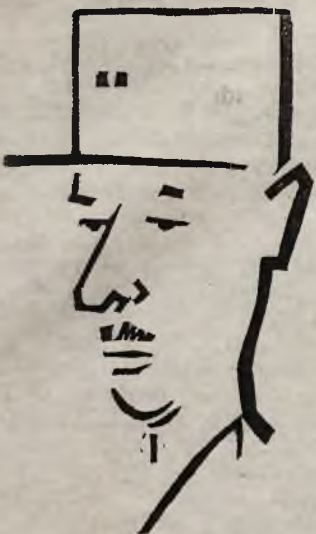
Sprawy polskie. — Dnia 18 maja minęła rocznica zdobycia klasztoru i góry Monte Cassino w płd. Włoszech przez żołnierzy polskich z II korpusu. Jeden z największych czynów bojowych ubiegłej wojny.

Sprawy sojusznicze. — W. W. Brytanii powołany został nowy rząd pod przewodnictwem Churchilla. Dla zachodniej i południowej Austrii utworzył marsz. Alexander rząd wojskowy, niezależny od rządu wiedeńskiego, powołanego przez Sowiety. Przygotowuje się bliskie ponowne spotkanie „wielkiej trójki".

Daleki Wschód. — Japonia pod coraz mocniejszymi ciosami amerykańskich bombowców. Tokio spalone na znacznej przestrzeni. Amerykańska 9. armia przechodzi z Niemiec na front japoński.

Gen. de Gaulle - odnowiciel Francji

Charles de Gaulle urodził się w Lille w płn. Francji jako syn wybitnego profesora w kolegium paryskim i otrzymał jak najstaranniejsze wychowanie. Oczytany i nad przeciętność wykształcony, znający świetnie historię i literaturę powszechną, uważał, że ogólna kultura umysłowa jest niezbędna dla oficera. Wychowanek sławnej szkoły wojskowej w St. Cyr, wykazał w tamtej wojnie talenty dowódcze jako dzielny oficer liniowy, a potem oficer sztabu marszałka Pétain. Ranny dostał się do niewoli niemieckiej. Nie stracił jednak czasu. Obserwował i uczył się pilnie, opanował doskonale język niemiecki oraz poznał wady i zalety Niemców. Po wojnie zajmował wysokie stanowiska w sztabie głównym i wydał dwie książki: jedną z dziedziny taktyki, a drugą o wychowaniu i wyszkoleniu żołnierzy.



W swoim słynnym dziele: »Vers l'armée de métier« (Ku wojsku zawodowemu) wysunął konieczność małego lecz potężnie wyposażonego wojska, które biłoby przeciwnika szybkością ruchu i siłą ognia. On pierwszy stworzył teoretyczny zarys dywizji pancernej i jej użycia. Niestety, wodzowie francuscy nie doceniali tych pomysłów; natomiast ironią losu znalazły one uznanie u przeciwnika, a organizator niemieckiej broni pancernej gen. Guderian opierał się w dużej mierze na książce płk. de Gaulle.

W kampanii 1940 r. mianowany najmłodszym generałem wojska francuskiego odznaczył się jako dowódca dywizji pancernej, tak, iż został wymieniony w rozkazie dziennym naczelnego dowództwa. Powołany na wiceministra obrony narodowej w gabinecie Pétaina, nie zgodził się z kapitulacją Francji. Udaje się sam jeden do Anglii i przybywa 18 czerwca do Londynu prawie nikomu nie znany ani nie znający języka angielskiego. Dostaje się jednak zaraz do Churchilla i wzbudza jego zaufanie. Tegoż dnia staje przed mikrofonem, wypowiadając drżącym ale mocnym głosem historyczne słowa: »Ja, generał de Gaulle, żołnierz i dowódca francuski, mam świadomość że przemawiam w imieniu Francji...«

Wkrótce wokoło osoby de Gaulla skupił się wciąż rosnący na siłach ruch »Wolnej Francji«, odbudowując pod wyzwoleńczym znakiem krzyża lotaryńskiego francuskie siły zbrojne u boku Sprzymierzonych oraz organizując podziemny opór w samym kraju. Obrzucany obelgami przez ziomków małej wiary, skazany zaocznie na śmierć przez posłuszne okupantowi sądy »państwa francuskiego«, gen. de Gaulle ani na chwilę nie zboczył z wytkniętej sobie linii. Trwa przy niej nieugięcie, nie wdając się w kompromisy ani z sojusznikami ani z rodakami, i nie zrażając się wynikającymi stąd dużymi trudnościami.

Aż nadszedł czas wyswobodzenia Francji. Niedoszły skazaniec de Gaulle wrócił do ojczyzny jako triumfator, obejmując za powszechną zgodą władzę kierowniczą jako szef rządu. Już dzisiaj historia przyznaje całkowitą słuszność polityce tego, którego najszczytniejszym tytułem do osiągniętej już sławy jest nazwa »premier résistant de France«. A bodaj najwymowniejszy wyraz jego zasług ujawnił się w tym, że na obu dokumentach kapitulacji Niemiec — zarówno na tym z Reims, jak i na drugim z Berlina — położony został także podpis przedstawiciela Francji. Podpis zacierający skazę klęski sprzed lat niespełna pięciu i stawiający Francję w rzędzie czołowych zwycięzców tej wojny.

Boze Cialo

Tyle dziś słońca ponad nami,
Rumiany świat się ze snu budzi,
Rozkwitniętymi ulicami,
Idzie i śmieje się do ludzi.

Dziewczęta polnych kwiatów narwą,
Baldachim nieba je okryje,
Zakwitną razem białą barwą
Sukienki, serca i lilije.

Procesje pójdą i przystaną
Na umajonym każdym rogu.
W takie dziecinne, dobre rano
Wesoło będzie Panu Bogu.

Kazimierz Wierzynski

Wilno

Jeśli znów ujrzą me oczy
Zamkową Górę, Trzech Krzyży,
Głaz z mego serca się stoczy,
Ku niebu dusza się zbliży.

Jeśli raz jeszcze zobaczę
Konrada cele, mąk wolne —
Z sercem wezbranym płaczem,
Poniosę tam kwiaty polne.

Jeśli tej chwili dożyję,
Że ujrzę Cię, miasto, to same —
Pójdę, niewierny Tomasz,
Jak we śnie pod Ostrą Bramę.

Nie w Rzymie — ale tu klęknę,
Krzyżem w tym miejscu padnę,
I nie zamienię Cię, miasto,
Za miasto na świecie żadne.

Józef Mondschein
(Challes-les-Eaux)

Nadawanie obywatelstwa francuskiego

Francuski minister sprawiedliwości, de Menthon oświadczył: Obecnie naturalizujemy około stu cudzoziemców tygodniowo. Udzielamy pierwszeństwa kandydatom, którzy wykazali się udziałem w ruchu podziemnym (résistance) lub b. kombatantom, którzy już służyli w Londynie lub Algerze. Vichy odebrało obywatelstwo francuskie 13 tys. osób ze względów rasowych, politycznych lub rzekomo prawnych. Wszystkie te dekrety będą unieważnione. Sądzę, że rząd powinien ułatwiać naturalizację, ale powinien jednocześnie postępować w sposób racjonalny. Naturalizacja będzie zależeć od tego, jakiej narodowości (nationalité d'origine) jest kandydat, jakie są potrzeby Francji i jakie „dozy" należy stosować. Powinniśmy przyjmować rolników i górników, a być bardziej surowi wobec lekarzy, adwokatów i inżynierów, o ile mamy dostateczną ilość osób, uprawiających te zawody, co nie jest zresztą rzeczą pewną.

WIEDZA O WOJNIE

Superfortece latajace

Bron, która powali Japonie

Naczelny dowódca lotnictwa amerykańskiego, gen. H. H. Arnold ujawnił niedawno ciekawe szczegóły, dotyczące »Flying Superfortresses« — tych najpotężniejszych samolotów bombowych świata. Zadają one Japonii coraz bardziej druzgocące ciosy i zapewne rozstrzygną wojnę na Dalekim Wschodzie tak samo, jak w Europie rozstrzygnęły ją »Liberatory«, »Moskity« i »Latające twierdze«.

Zastosowanie tych samolotów na tamtejszej widowni wojennej datuje się od r. 1944. Pierwsze bombardowanie za pomocą »superfortec« nastąpiło 5 czerwca ub. r. z baz bengalskich na Bangkok, stolicę Syjamu, a już 15. 6. polecialy olbrzymie 4-silnikowce z Chin na m. Yawata w Japonii, rozpoczynając nowy okres w wojnie powietrznej na Pacyfiku.

W następnych miesiącach spadły bomby na port japoński Nagasaki, a w listopadzie przyszła kolej także na Tokio, które zbombardowano od wschodu, z odległej o 3000 km wyspy Saipan. Odtąd natężenie ataków powietrznych na właściwą Japonię wzrosło tak dalece, że do końca marca 1945 stolica jej została zbombardowana 15 razy. Z chwilą opanowania lotnisk na wyspie Okinawa, leżącej tylko o 500 km na południe od Japonii, bombowce mogą korzystać z osłony dalekosiężnych myśliwców, co jeszcze bardziej powiększy siłę amerykańskich nalotów na »Kraj Wschodu Słońca«.

Superforteca latająca (oficjalne określenie brzmi »B-29«, w odróżnieniu od »latającej fortecy«, B-17) ma bardzo ciekawą historię. Studia nad nią rozpoczęto już w r. 1939, plany ustalono w r. 1941, a trzy pierwsze modele oddano wojsku amerykańskiemu do prób w grudniu 1942. Równo w 2 lata później — w grudniu 1944 — olbrzymy tego typu zaczęto wypuszczać w budowie seryjnej, po wprowadzeniu więcej niż 2000 zmian i ulepszeń.

Olbrzymie rozmiary tego samolotu postawiły cały szereg nowych zagadnień do rozwiązania. Szczególny problem stanowiła np. jego szczelna kabina, dzięki której dzisiaj, na wysokości 9000 m nad Tokio, załoga może sobie chodzić wewnątrz „superfortecy" w lekkim ubiorze i bez maski tlenowej. „Ze swymi 15 000 metrów drutu, kabli i instalacji elektrycznych — pisze gen. Arnold — jest B-29 marzeniem dla inżynierów elektryków i... byłby zmorą dla mechaników na lotniskach, gdyby wszystko nie było zostało przewidziane, aby pozwolić na łatwe wykonywanie napraw. W jednej „nadfortecy" istnieje aż 55,000 numerowanych części".

Samolot B-29 został wytworzony poto, aby latać wysoko, daleko i szybko. Jego wyprawy są zwykle tak dalekie, że osłona myśliwska nie jest możliwa, lecz „superforteca" potrafi bronić się sama. „Czarna skrzynka magiczna", która włada ogniem jej broni a stanowi jeszcze wielką tajemnicę, pozwala latającemu olbrzymowi wyjść zwycięsko z niejednego powietrznego starcia. To teżstraty, poniesione w tym sprzęcie, są dotąd bardzo małe.

W ostatnim czasie ujawniono, że produkcja miesięczna „superfortec" przekroczyła już 200 sztuk, podczas gdy gen. Arnold przyznał tylko ogólnikowo, że każda z licznych fabryk, dostarczających samolotów B-29, wykańcza przynajmniej jeden dziennie. Ciekawe są też cyfry co do kosztów produkcji w pieniądzu i pracy. Tak więc pierwszy B-29 kosztował 3 392.396 dolarów, podczas gdy dzisiaj za budowane seryjnie te maszyny płaci „wuj Sam" po około 600.000 dol. Do wykonania jednej „superfortecy" potrzeba teraz niecałe 57.000 ludzi godzin.

Jeśli chodzi o dostarczenie wysoce wyspecjalizowanych lotników, na piętnastu wielkich lotniskach w Stanach Zjednoczonych odbywa się wyłącznie szkolenie załóg dla „superfortec".

Według ostatnich komunikatów z dalekowschodniej widowni wojennej — chmary, liczące po 500 superfortec, prawie nie schodzą z nieba japońskiego. Coraz większe ładunki bomb kruszących i zapalających spadają na Tokio, Yokohamę, Nagoyę, Hamamatsu... Płoną jak łuczywo drewniano papierowe domki japońskie i zachodzi obawa, że cały ten piękny kraj obrócony zostanie w gruzy i popioły. Chyba że wschodnia mądrość zdoła odwrócić nieuchronną zgubę jedyny nam jaki pozostał sposobem — białą chorągwią...

(ś)

W mocy katów Himmlera

Co dzialo sie w obozach koncentracyjnych

W Anglii i Ameryce oraz w zajętych przez wojska Sprzymierzonych obszarach Niemiec ukazały się pierwsze dokumentarne filmy z niemieckich obozów koncentracyjnych. Podczas wyświetlania tych filmów dochodziło do różnych zajść. Często zdarzało się, że widzowie (zwłaszcza kobiety) opuszczali sale kinowe, gdyż nie mogli patrzeć na potworności, jakie przedstawiały zdjęcia z tych jedynych w swoim rodzaju kaźni. Żołnierze alianccy zatrzymywali wychodzących, by ci przekonali się naocznie o co była prowadzona ta okrutna wojna i aby skończyć raz na zawsze z uczuciem litości nad »uwiedzionym narodem niemieckim«, jak wyraził się jeden z oficerów brytyjskich. Korespondent ag. Exchange jednak stwierdza, że nie wszyscy Niemcy wiedzieli o tych okrucieństwach, gdyż zdziwienie i lęk, jakie wykazali niektórzy z nich podczas przymusowego zwiedzenia obozów, nie były udane. Ale też iście piekielne okropności, jakie widzowie zastali w tych obydnych morderniach, przekroczyły wyobraźnię przeciętnego człowieka.

A oto kilka relacji z samych obozów koncentracyjnych, podanych przez korespondentów wojennych, albo przez uwolnionych z nich byłych więźniów. Sprawozdawca PATa pisze: »Byłem w jednym z najokropniejszych obozów koncentracyjnych w Dachau, gdzie według najostrożniejszych obliczeń zginęło z głodu i tortur w ostatnich czasach około 200.000 ludzi, a między nimi wielu Polaków. Obecnie przebywa tam jeszcze ok. 30.000 ludzi, w tym 10 000 Polaków i 4.000 Żydów. Przy wejściu do obozu wciąż stoi jeszcze szereg wagonów ze zwłokami ok. 2.000 Żydów«.

O sześciu sposobach zabijania w Mauthausen — jednym z najokropniejszych obozów po Oświęcimiu i Majdanku — pisze korespondent ag. Exchange co następuje: »Nie jest wcale przesadą, jeżeli się powie, że obozy w Belsen i Buchenwald były w stosunku do tego obozu wprost miejscami wypoczynkowymi. Kto dostał się do Mauthausen, był pewien śmierci, śmierci na skutek najokropniejszych męczarni. SS owcy wyspecjalizowali się w ciągu sześciu lat istnienia obozu na sześć sposobów śmierci, a mianowicie: najłagodniejszym z nich było zamknięcie do osobnej celi bez żywności i wody aż do nadejścia śmierci głodowej. Następnym sposobem było trucie gazem, jak to działo się w Majdanku i Oświęcimiu; przedstawiciele narodu nie tyle »panów« ile katów przyglądali się mękom ofiar przez okienka w drzwiach i bawili się tym widokiem. Trzecim sposobem było postawienie twarzą do muru i rozstrzelanie. Podczas zimy najwięcej ulubioną zabawą było umieszczanie nieszczęśliwych więźniów na wysokim murze bez odzienia, gdzie trzymano ich tak długo aż zmarzli. Szczególnie okrutnym sposobem zabijania ludzi było wstrzykiwanie do żył nafty. Miało to tę zaletę, jak przyznał spokojnie podczas śledztwa jeden z wartowników, że ciała lepiej się paliły. Najbardziej jednak cierpieli ci więźniowie, którzy popełnili chociażby najbłahsze przekroczenie. Wrzucano ich do klatki z wygłodniałymi psami, które rozrywały ludzi żywcem«.

Trudno dzisiaj już powiedzieć, ilu ludzi zginęło w tych kilkudziesięciu obozach koncentracyjnych, które stanowią na wieki niestartą plamę na czci narodu niemieckiego. Nie ma chyba na świecie dość ostrej kary za wszystkie te gorzej niż zwierzęce zbrodnie.



Heinrich Himmler, komendant główny SS i policji, odpowiedzialny za smierc milionów ludzi. Wpadlszy w rece brytyjskie sam sobie wymierzyl sprawiedliwosc, polykajac truciznę.

Powrót jenców samolotami

(Reut.) Jeńcy angielscy w Niemczech wysyłani są do swej ojczyzny samolotami. Całymi dniami nisko lecące bombowce transportują swój ludzki ładunek i jest to obok dostawy żywności do Holandii najradośniejsza dotąd służba „ludzi powietrza".

Nowy minister odbudowy

Ministrem odbudowy »rządu tymczasowego« w Warszawie mianowany został prof. Kaczorowski, członek PPS.

Beczka prochu nad Adriatykiem

Zatarg miedzy Aliantami a Tito

Równocześnie z ukończeniem wojny w Europie zarysował się nad półn. Adriatykiem **zatarg anglosasko-jugosłowiański**, miejscowo-graniczny na



1) Granice z r. 1939; 2) granice z r. 1914; 3) ludy germańskie; 4) ludy romańskie; 5) ludy słowiańskie (klisza użyczona przez „Badener Tagblat“)

pozór, ale mający znacznie szersze podłoże polityczne.

Gdy jednostki brytyjskiej 8. armii dotarły do Triestu, miasto to było już zajęte przez wojska jugosłowiańskie. Podobnie spotkała 8 armia w austriackich krajach Karyntii i Styrii wojska Tito, który nawet już wprowadził tam własny zarząd wojskowy; powstała wskutek tego znamienna sytuacja, że np. obok plakatów jugosłowiańskich, które nawoływały ludność do posłuszeństwa względem Jugosławii, zjawiły się wezwania alianckie o podobnej treści, żądające posłuszeństwa dla władz amerykańsko-angielskich.

Ażeby rozwiązać ten niepokojący stan rzeczy marsz. Alexander, naczelny dowódca sprzymierzonych sił zbrojnych frontu śródziemnomorskiego, udał się do Belgradu, aby w osobistym spotkaniu z marsz. Tito doprowadzić do wykonania umowy zawartej w lipcu 1944 r. Umowa ta przewidziała, że wojska jugosłowiańskie jako też alianckie dojdą **do ustalonej linii demarkacyjnej**, która mniej więcej pokrywa się z granicą jugosłowiańską z r. 1939. Tito miał zająć m. Rjekę (Fiume) oraz tereny leżące na północ od miasta, Alianci zaś obsadzić całą włoską prowincję Venezia Giulia **wraz z Triestem** oraz austriackie prowincje Karyntię i Styrię.

Jednakże w spotkaniu nie osiągnięto żadnego wyniku, tak iż cała sprawa oparła się o rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, które stanęły mocno przy zasadzie dochowania umowy z r. 1944. Tito tłumaczył swój krok zmianą sytuacji. Twierdził, że umowa z r. ub. miała charakter czysto wojskowy, obecnie zaś wchodzą w grę względy polityczne i że Jugosławia, jako państwo sprzymierzone, posiada te same prawa do zajmowania terenów, które zostały wyzwolone przez jej wojska, jak inne państwa.

Wtedy marsz. polny Alexander wydał do swoich wojsk rozkaz, w którym stwierdza, że Tito łamie zawartą z nim umowę i że chce przeprowadzić swoją wolę obsadzenia spornych terenów siłą w sposób, który przypomina w wysokim stopniu poczynania Hitlera, Mussoliniego, i Japończyków. Tito uznał powyższe określenie za wielce obraźliwe dla Jugosławii ale wycofał swoje wojska z prowincji austriackich, zostawiając je jednak w Trieście i na obszarze włoskim na wschód od rz. Soczy (Isonzo). Wysunął też nowe — jakoby bardziej ugodowe — propozycje dla załatwienia zatargu. Równocześnie jednak ściągane są tam wojska angielskie i amerykańskie, a do portu w Trieście wpłynęło kilka okrętów angielskich. Obecnie więc znajdują się w tym mieście — w niezbyt wyjaśnionej sytuacji — Alianci i Jugosłowianie. Tito przyjął defiladę swoich sił, Alexander zaś odbył inspekcję w swoim zakresie.

Należy zdać sobie sprawę, że Triest (należący do Włoch od r. 1918) wraz ze swym zapleczem włoskim i austriackim jest wrażliwym punktem, w którym spotykają się interesy anglosaskie z ekspansją rosyjską. Miasto samo, w którym mieszka 9/10 Włochów a tylko 1/10 Słowian, gospodarczo nie jest niezbędne ani Włochom ani Jugosławii, gdyż oba te państwa posiadają o wiele lepsze i dogodniejsze porty wzdłuż swoich długich wybrzeży nad Adriatykiem. Triest jest raczej portem dla Austrii, Węgier i Czechosłowacji a więc dla Europy Środkowej, gdzie panuje dzisiaj niepodzielnie Rosja. Poza tym dla ZSRR byłby Triest w rękach jugosłowiańskich gospodarczym i strategicznym **wyjściem na Morze Śródziemne**; do uzyskania takiego wyjścia (w pierwszym rzędzie przez Dardanele) od dawna zmierza polityka rosyjska.

Za całą więc sprawą stoi cień potężnej Rosji. Na niej opiera się Tito, wysuwając nawet wniosek obsadzenia Triestu przez wojska sowieckie. Zrozumiałym też się staje, dlaczego Anglosasi nie chcą odstąpić od swoich żądań. Prócz tego bowiem, że port ten jest im niezbędny dla **zaopatrzenia ich wojsk** w płn.-wsch. Włoszech i w Austrii, Anglosasi mają pewne **zobowiązania wobec Włoch** z racji ich czasowego udziału w wojnie po stronie Sprzymierzonych i nie mogą dopuścić do tak jednostronnego załatwienia sprawy, jak chciałby to zrobić Tito. Tak więc Triest staje się w ich ręku atutem, z pomocą którego podczas konferencji pokojowej będą mogli wywrzeć większy wpływ na układ polityczny nad Adriatykiem i w Europie Środkowej. *(S. Por)*



Marszałek polny Sir Harold Alexander, naczelny dowódca sprzymierzonych sił zbrojnych na widowni śródziemnomorskiej.



Marszałek Tito, wojskowy i polityczny wódz nowej Jugosławii.

Amerykanie opuszczaja Europe

(Un. Pr.) Amerykańskie ministerstwo spraw wojskowych planuje wycofanie z Europy znajdujących się tam 3 100 000 żołnierzy amerykańskich. W ciągu pierwszych trzech miesięcy po zawieszeniu broni ma być drogą morską i lądową odtransportowanych 846 000 żołnierzy, w następnych 3 miesiącach — 1.285.000, w trzecim kwartale — 807.000. Na okupację Niemiec pozostanie 400.000 żołnierzy, aczkolwiek — jak słychać — żołnierze amerykańscy nie zdradzają żbytniej ochoty do pełnienia tej służby ra czej policyjnej, aniżeli wojskowej. Na razie jednak przewiduje się zdemobilizowanie w ciągu roku zaledwie ćwierć miliona żołnierzy, co jest zrozumiałe wobec nieukończenia wojny z Japonią.

Polacy w Poludniowej Rodezji

Te afrykańskie osiedla polskie znajdują się w Marandelas i Rusape, położonych przy linii kolejowej, prowadzącej z Beiry do Salisbury i zaludnione są w ogromnej większości przez kobiety i dzieci. W Marandelas na 500 mieszkańców (wiadomość z ub. roku. P. Red.) było tylko 38 mężczyzn, w Rusape zaś na 562 tylko 31. Kobiety biorą też wybitny udział w życiu tych osiedli.

Osiedla polskie mają klimat umiarkowany. W miesiącach zimowych istnieje tu nawet problem ogrzewania chat i cieplej odzieży dla uchodźców. Febra nie istnieje zupełnie, a przywieziona z niższych okolic ma przebieg łagodny. Zdrowotność uchodźców polskich jest tutaj świetna, możność pracy fizycznej całkowita. Toteż zarząd osiedla Marandelas organizuje rozliczne warsztaty wytwórcze, hodowlę drobiu i świń oraz pracę na fermie rolniczej.

W odległości kilkunastu km od Marandelas w Digleflield utworzono gimnazjum polskie. Ze względu na zasadę unikania szkół koedukacyjnych na szczeblu gimnazjalnym, przyjętą przez Ministerstwo Oświaty, gimnazjum jest przeznaczone dla dziewcząt i przebywa w nim około 60 uczenic. Kierownikiem gimnazjum jest dr Zarzycki, ex-generał i minister przemysłu i handlu, przedtem zaś — profesor gimnazjalny. Ciało pedagogiczne dokonuje niemal cudów w trudnym zagadnieniu pozyskiwania, zastępowania i powielania podręczników.

Livingstone od trzech lat jest też miejscem osiedlenia dużej grupy Polaków, przybyłych tutaj wprost z Kraju przez Cypr i Palestynę. Grupa ta jest utrzymywana przez rząd brytyjski, a nie przez polskie władze opieki społecznej. Zasiłek, który otrzymują, nie tylko pokrywa w całości wszystkie wydatki, ale pozwala na czynienie poważnych oszczędności. Warunki zdrowotne nie są tak dobre, jak w osiedlach polskich Rodezji Południowej, toteż malaria jest dosyć częsta. Warunki miejscowego gimnazjum dla chłopców ani w części nie można porównać z gimnazjum żeńskim w Dieglefield. Społeczeństwo polskie w Livingstone jest b. mieszane. Przeważa inteligencja, w przeciwieństwie do obozów nowszych, gdzie ogromną przewagę ma ludność wiejska.

W Livingstone przebywa m. in. dr Witold Eichler, autor wielu książek polskich z zakresu nauki o owadach. Zbadał on chrząszcze w wielu krajach i pozostawił w Polsce cenne zbiory. Obecnie kompletuje wielki zbiór chrząszczy rodezyjskich, liczący już ponad tysiąc gatunków.

Mimo iż warunki bytu naszych rodaków w Rodezji nie są złe, większość nie pragnie niczego, jak tylko powrotu do Kraju.

Odnalezienie skarbow

Oddziały 5 grupy armii odnalazły w górach między Włochami a Austrią ukryte przez Niemców dzieła sztuki wartości wielu milionów dolarów; pomiędzy nimi znajdowały się obrazy i rzeźby największych mistrzów jak Rembrandt i Donatello. Znaleziono także złoto wartości kilkuset milionów dolarów.

Do dn. 14. 5 odnaleziono 4 skrytki podziemne, w których Goering przechowywał dzieła sztuki wielomilionowej wartości. Większość spośród nich miał on „nabyć legalnie“ podczas pobytów w Paryżu i w Holandii. Początkowo Goering oświadczył, że usiłował te dzieła sztuki jedynie uchronić przed możliwymi szkodami...

W opuszczonej salinie między Ischl a Bad Aussee (Austria) oddziały 3. armii amerykańskiej odnalazły znaczną ilość dzieł sztuki, 20 skrzynek z prywatną korespondencją Hitlera oraz jego bibliotekę. Wiele dzieł sztuki nosi szyldzik z napisem „Für Reichsmarschall Goering“.

Żołnierze 7. armii znaleźli (w pobliżu m. Buchstein k/Salzburga w Austrii) w pozostawionym w tunelu wagonie kolejowym baryłki ze złotem oraz kosztowności i cenne meble wartości wielu milionów funtów szt. Wagon wysłany tam został przez węgierskiego ministra skarbu.

Oddziały amerykańskie znalazły w Bolzano (Bożen, w płd. Tyrolu) 23 tony złota, wywiezionego z Włoch przez oddziały SS pod dowództwem gen. Wolffa. Złoto zostało odesłane do Rzymu. Niektórzy twierdzą, że jest to sławny zbiór złotych monet, należący do ex-króla Wiktora Emanuela.

Również Amerykanie odnaleźli w klasztorze w m. Spital (Styria, Austria) zapasy złota węgierskiego banku państwa, zawierające 30 milionów pengö w złocie, 4 miliardy w banknotach itd. oraz 6 skrzyń z cennymi manuskryptami i dziełami sztuki i 20 skrzyń z kosztownościami, należącymi do węgierskiego dworu królewskiego.

(Exch.) Na dzień 18 czerwca ustalony został początek brytyjskiego rozbrojenia. Na początek zdemobilizowanych zostanie pół miliona żołnierzy z roczników 1894 — 1904, o ile zostali powołani do wojska w okresie 1939 — początek r. 1941 i nie znajdują się na „operacyjnie niezbędnych stanowiskach“.

Ksiazka o Monte Cassino

»Montecassino«. Szkice Zygmunta Turkiewicza z walk 2 Korpusu. Wydano nakładem Oddziału Propag. i Kult. APW. Przedmowę napisał Jan Bielatowicz.

Z przedmowy do tej pięknie wydanej, niezwykłej książki przytaczamy słowa:

»Żołnierze, którzy zeszli z pozycji pod Cassino.. przez kilka dni zachowywali się tak, jak ludzie w pokoju, gdzie zmarły leży na katafalku. Sami zaś mówili o sobie, że wrócili z piekła... Urocza kotlina, jary i pagórki stały się upiorne. Patos straszliwe powszednieje na wojnie. Na amfiteatrze Maioli grał teatr ludzkiej tragedii w rozrywach pocisków. Żywoty gasły bez przerwy, a po każdym wybuchu odzywał się stały przyśpiew chorusu: »Sanitariusz!« Kapelan grzebał swych zabitych. Nagle upadł i nie mógł krzyczeć słowami. Żelazo wydarło mu szczękę i język. Na amfiteatrze Maioli widzami były niepogrzebane trupy na zboczach — wyborowa widownia walczących narodów. Na najwyższych miejscach teatru, na pozycjach zasiedli żywi. Dziwnie znudzeni teatrem wojny byli widzowie martwi: wszyscy obróceni do sceny plecami. Twarzą w kierunku klasztoru. Tylko zwierzęta leżały bezładnie, pośmiertnie skrępowane uzdami, pasami, ładunkiem, który nie dotarł. Pozy ludzi świadczyły o ostatnich wyczynach tych ludzi wojny. Ten Anglik czołgał się ranny z punktu obserwacyjnego; Amerykanin otrzymał maleńką ranę w głowę w chwili skoku; Niemiec, który się wsłączył na podsłuch naszej linii, ostatkiem sił dobył bandaża; Polak skamieniał z granatem w ręku«.

Sluzba zdrowia u Anglosasow

(Exch.) Amerykański żołnierz ma zapewnioną możliwie najlepszą opiekę zdrowotną. Odsetek śmiertelności rannych żołnierzy, skierowanych do szpitali, spadł na niecałe 3%. Zachorowania na malarię spadły na jedną czwartą wypadków dotychczasowych. Znaleziono szczepionkę przeciwko influency, dającą świetne wyniki. Wypadki dyzenterii wskutek zastosowania nowych sposobów destylacji wody spadły do minimum. Zapalenia płuc zwalczane są skutecznie przy pomocy penicyliny, a wypadki śmierci spowodowanej zapaleniem płuc, spadły z 24 na 1%. Także przy zwalczaniu chorób wenerycznych penicylina daje dobre wyniki. Zapalenie opon mózgowych (meningitis) powoduje obecnie 4% zamiast dotychczasowych 34% wypadków śmiertelnych. Wypadki gruźlicy spadły z 12 na 1,2%.

W 21 grupie armii gen. Montgomery w szpitalach polowych uzyskano rekord uzdrowień, gdy na 10 dostarczonych rannych aż dziewięciu przeciętnie mogło być zwolnionych jako wyleczonych. W poprzedniej wojnie światowej z trzech z ranami brzucha umierało dwóch, w tej wojnie zdołano uratować aż 70%. W ranach piersi wyleczenie wynosiło 90%. Liczba amputacji w stosunku do poprzedniej wojny zmalała o 50%, wypadki śmierci na skutek amputacji spadły do 5%. Na skutek szczepienia przeciwtyfusowego w całej 21 grupie armii ustalono tylko setkę wypadków schorzeń na podłożu tyfusowym. W szpitalach 21 gr. armii od dn. 6. 6. 44 do połowy marca rb. dokonano ponad 40 tysięcy ciężkich operacji.

Sosny w mroku nad Lugano

Na pozegnanie ze Szwajcaria

Szwajcaria jest krajem małym a przecież niezmiernie urozmaiconym. Łagodne, zielone wzgórza Emmentalu—surowe piękno Jury Berneńskiej — wiśniowe sady Basellandu — skaliste, dzikie łańcuchy Graubündenu czy wdzięk Szwajcarii francuskiej, różnią się niezmiernie od południowego uroku Ticino, od jego palm, piramidalnych topoli, zaniedbanych domostw i hałaśliwego trybu życia mieszkańców tego najbardziej na południe wysuniętego kantonu.

Pięć lat spędziliśmy w Szwajcarii. Szmat życia. Bywało różnie — dobrze i źle, ale nie było głodno i było bezpiecznie. Rozmaite też wrażenia wynosimy z tego kraju. Wielu z nas poznało go wcale nieźle. I ci, co nie byli zaślepieni, których jasności sądu nie mroczyły osobiste niechęci czy uprzedzenia, przyznają, że moglibyśmy się tu nauczyć wielu rzeczy. Poznać ludzi. Doświadczyć wiele życzliwości i dobra. Pisząc te słowa z wdzięcznością myślę i hołd składam kobiecie szwajcarskiej, ona to bowiem w dużej mierze ułatwiła nam i umiliła przymusowy tu pobyt i gorzki niejednokrotnie chleb internowania.

O tych rzeczach myślałem, wędrując przez wspaniały park miejski w Lugano, aż uwagę moją zwróciły drzewa. Wspaniałe, dziwne znajome drzewa. Nie te sztywne, postrzępione, jakby sztuczne palmy, bujnie owinięte wspaniałymi różami, i nie figowce, lecz olbrzymie platany, tak olbrzymie, że trzeba by trzech ludzi, by je u podnóża objąć ramionami (na placu Teatralnym w Warszawie rosły też platany, wprawdzie bez porównania mniejsze, ale już ich nie ma. Wyrwały je z korzeniami bomby lotnicze). Tuż obok mnie mniejsze białodrzewy i topole (takie topole stały nad brzegiem Wisły, gdy się szło do Bielan w kierunku Modlina). Wiatr przywiał mi nagle odurzający zapach. Co by to mogło być? Przecież to nie ten łan irysów? Ach, to azalie. I my mieliśmy azalie, całe pola, całe zarośla azalii pod Kostopolem na Wołyniu... Ta zaś grupa tak rzadko tu spotykanych sosen przypomina nasze polskie bory, na przykład puszczę Nalibocką... Odwieczny dąb (taki sam jak w Białowieży) nachylił się nad jeziorem, nurzając w nim swe gęzie-ramiona. W głębokim, zielonym cieniu srebrzy się głęboka, zielona, przezroczysta woda. Pod gałęzie wjeżdża łódź, wypełniona młodymi dziewczętami. Odgarniają gałęzie i śmiejąc się wołają: »Ach, jak tu romantycznie!« Patrzę z zazdrością na bezpieczną, beztroską młodzież i myślę: Czy w puszczy Tucholskiej, Kampinoskiej lub w Białowieży jest teraz też — romantycznie?

Nad Luganem zwolna zapada wieczór. Odżyły omdlałe od upału rośliny. Odurzająco pachną róże i akacje. Ulice zaległy tłumy spacerowiczów. U nich jest pokój. U nich życie wraca do przedwojennej normy, od której zresztą nigdy nie było zbyt dalekie. Stoliki, ustawione przed kawiarniami, wybiegły daleko na środek placu, zatarasowały wąskie uliczki. Gra orkiestra. Młoda dziewczyna nadpękniętym głosem śpiewa pieśń o wiśnie i wkolisko widzów ulicznych zacieśnia się coraz bardziej dokoła stolików.

Bulwar nadbrzeżny zatacza półkole od miejsca gdzie siedzę na ławce aż do ciemnej plamy parku nad brzegiem jeziora. Latarnie, reklamy świetlne i jaskrawo oświetlony gmach kasyna gry rzucają na smolisto czarną wodę złote i czerwone błyski. Myśl błądzi dookoła zasłyszanych dzisiaj rzeczy: niejednemu, co parę lat siedzi w Ticino czy gdzie indziej, trudno będzie oderwać się od rodziny, gdzie pracował i gdzie — co tu gadać — przywiązany był do jakiej spódnicy. Mówiono mi, że niektórzy zatrudnieni na pracach pojedynczych, zwłoszczyli się niejednokrotnie... Podoba się naszym łagodny klimat, podoba temperament włoski, mający sporo wspólnych rysów z polskimi cechami...

Przeciwległe zbocza pokryte są mrowiem mżących światełek. Na Monte San Salvatore i na Monte Bre, pną się różańcem świateł kolejki zębate. Jeden z nich układa się w wielki, uproszczony znak zapytania, drugi podobny jest zastygłej w swym podniebnym locie komecie.

Między tymi mrugającymi światłami z przeciwka a rzęsiście oświetlonymi bulwarami jest przerwa, wypełniona czerwienią nocy, nieprzeniknionym mrokiem. W tym to mroku, daleko, bardzo daleko, drzemią przyczajone nalibockie sosny, dęby Białowieży i nadwiślańskie topole. A na sercu ciąży pytanie bez odpowiedzi: co kryje ten gęsty mrok, zawisły nad drzewami Polski?

jkm



Piękny zakątek jeziora genewskiego ze starym zamkiem Chillon w pobliżu Montreux

Nie tylko „rece w kieszeniach"

P. G. Zollinger, lekarz-dentysta w Herzogenbuchsee, który b. dobrze opanował język polski i już parokrotnie tłumaczył utwory, zamieszczane w „Gońcu", na niemiecki, a w jednym z numerów naszego pisma zabrał głos w sprawie korespondencji z obozu pt. „Ręce po łokcie w kieszeniach", przysłał nam tym razem wycinek z tyg. „Die Nation" z reportażem Hansa Schwarza „Reise durch Helvetien". Urywek z tego reportażu, zatytułowany „Hü!", zasługuje na przytoczenie.

Redakcja

Jedziemy osobowym pociągiem przez piękny Emmental. W Signau wsiada mateczka i staje niezdecydowana, ponieważ przejście w wagonie jest zatłoczone, i niezbyt zdaje sobie sprawę, czy ma się posuwać dalej, czy też wysiąść. Poza nią wynurza się wielki parobczak, prawdopodobnie syn, który ocenia sytuację i przecina gordyjski węzeł niezdecydowania mateczki mówiąc energicznie — tak jest, tylko to słowo: „Hü!" I mateczka pośpieszy wnet długim korytarzem do najbliższego przedziału młody zaś chłop w swej półpłóciennej siermiędze stąpa długimi krokami za nią nie patrząc na strony, a wszyscy ludzie znajdują to w najlepszym porządku. Hü! Tak jak przyzwyczaił się ze swymi szkapami, tak też ze swą matką. Hü! Niewiele grzeczniej będzie się obchodził ze swą siostrą czy narzeczoną, z pewnością jednak będzie wymyślał na internowanych, na „Polaken" i „Tschinggen" (Tesyńczyków i Włochów. Przyp. Red.), którzy właśnie nie mówią „Hü", lecz rycersko i z galanterią odbiorą ciężki kosz i mateczce lub Aenneli każde życzenie wyczytają z oczu; co najwyżej uprze się jeszcze bardziej przy swoim i będzie psioczył, że już ma dosyć tego głupiego postępowania, i jeśli ono nie ustanie, to on rozejrzy się za innym internowanym...

W Szwajcarii o nas

„Journal de Genève", 12. 5: „Les lundis de Ladislas Mickiewicz". Barwne wspomnienia René Morax o przyjęciach poniedziałkowych u syna naszego wieszcza, Władysława Mickiewicza.

„Servir", Lozanna, 17. 5: „Voyage de noces". Przekład opowiadania Sławomira Poraja, zamieszczonego w nr. 11/123 „Gońca" pt. „Podróż poślubna". Tłumaczył F. — L. Schoell.

C E N Z U R A

„Neue Aargauer Ztg", Aarau, 21. 4: „Polen — 6 Monate nach dem Einmarsch der Roten Armee". Podsumowanie strat poniesionych podczas wojny i dotychczasowych poczynań rządu tymczasowego z podkreśleniem, że odbywają się one w duchu komunistycznym.

„Berner Tagwacht", 23. 5: „Die II. polnische Division". Omówienie sprawy ewakuacji naszej dywizji do Francji; stwierdzenie znanej już możliwości pozostania w Szwajcarii dla tych, którzy odmówią wyjazdu, wreszcie na zakończenie słowa uznania dla naszych żołnierzy.

„Die Tat", Zurych, 9. 5: „Die polnische Bombe".

„Gazette de Lausanne", 3. 5: „En Hollande, avec les Polonais". Reportaż polskiego dziennikarza R. Fajansa o działaniach 1. dyw. panc. i o sympatii, jaką ta polska jednostka cieszy się w Holandii.

Upominek pozegnalny

Nakładem wydawnictwa „Rex-Verlag", Lucern, St. Karliquai 12, ukaże się tego lata książka, zawierająca utwory dwu pisarzy polskich, mianowicie Bolesława Prusa i Adama Szymańskiego. Książka nosić będzie tytuł

„RITTER DER FREIHEIT"

(Rycerz wolności) i zaopatrzona jest wstępem znanego tłumacza „Faraona" dr. Alfreda Loepfe'go; zawiera następujące utwory: Bolesław Prus „Für unsere und eure Freiheit" (Aus dem Tagebuch eines alten Angestellten), „Der Irrtum" i „Der Ritter der Freiheit" (Auszug aus dem Roman „Die Puppe"); Adam Szymański „Die Mutter".

Cena książki 8 frs. Wydawnictwo gotowe jest po otrzymaniu przedpłaty dostarczyć książkę osobom wskazanym przez nabywcę. Książka doskonale nadaje się jako upominek dla naszych przyjaciół szwajcarskich.

Medal YMCA

Dnia 25. 4 odbyła się w Münchenbuchsee w ramach obozu YMCA skromna uroczystość. Kpt. Johannot imieniem tej instytucji, wyrażając całemu zespołowi warsztatów i biur YMCA podziękowanie za rzetelną pracę, wręczył każdemu z pracowników medal pamiątkowy. Medal ten, którego reprodukcję podajemy, wręczany jest przez YMCA tym osobom, które w czasie wojny zasłużyły się tej instytucji.



Na odwrotnej stronie medalu napis brzmi: En reconnaissance pour service fraternel rendu aux camarades d'internement aide aux internes militaires Y. M. C. A. Genève

Placmy dlugi!

Czytelnik Fr. G. z Zur. pisze:

„...Miałem możność stwierdzić, że niektórzy internowani Polacy, opuszczając Szwajcarię, nie regulują należności za prenumerowane przez siebie pisma (mam na myśli zwłaszcza „Die Tat")."

Od siebie musimy dodać, że niestety zdarzają się jeszcze gorsze wypadki tego rodzaju, jak np. z niezapłaconymi zegarkami. Leżą właśnie przed nami listy firmy „RICHARD" (Morges, Case postale 56), uskarżające się, że szereg internowanych Polaków opuściło Szwajcarię, nie uregulowawszy należności za pobrane na raty zegarki. Są to:

1) por. Prokop Antoni; 2) strz. Gurdziel Henryk; 3) st. strz. Maciaszczyk Bolesław; 4) st. strz. Płociński Henryk; 5) kapr. Michniewicz Stefan; 6) kapr. Witwicki Kazimierz; 7) st. strz. Juraszek Stanisław; 8) strz. Oleksiak Władysław; 9) Cichy Edward (Niemiec?) 10) strz. Baca Teofil; 11) strz. Ansion Ignacy.

Firma „Richard" uprasza wszystkich, którym znany jest obecny adres wymienionych, o podanie go pod powyżej podanym adresem.

Jesteśmy zdania i sądzimy, że podzielają je wszyscy, że takie postępowanie należy jaknajsurowiej napiętnować. Pamiętajmy, że w grę wchodzi tu zarówno honor osobisty dłużnika, jak i dobre imię nas wszystkich.

Poszukiwani

606. Irena Zadarnowska poszukuje krewnych i znajomych. Les Avants, Hotel des Sports.

607. ppor. Andrzej Piotrowski z Krakowa poszukuje znajomych i kolegów. Wiadomość: Int. Lager, Baden (Aargau).

608. Jerzy Rutkowski (Sęk z Kolejówki) szuka Pawła Grocha. Wiadomość: Mil. Quar. Lager, Bremgarten Ag.

Podzwonne

162. Bernard Kurzeja sierż. z Kwat. Głównej DSP, ur. w 1908, zamieszkały w Katowicach, zmarł 8. 11. 44 w Engelberger a/A.

163. Andrzej Ordon st. strz. 6 psp., ur. w 1899 r. i zamieszkały w Mokrzeszowie zmarł 9. 12. 44 w szpitalu w Sursee.

Wiadomość tę podajemy na zasadzie listy, nadesłanej przez Poselstwo RP w Bernie.

164. Jan Gabała st. sierż. z 2 komp. 2 baonu sap. Kan., ur. 1899, zamieszkały w Warszawie, zmarł dn. 18. 5 w Inselspital w Bernie;

165. Józef Zaleski strz. 4 psp., ur. 1900, zamieszkały w Bachowie, pow. przemyski, zmarł w szpitalu kantonalnym w Winterthur dn. 19. 5.

Cześć Ich pamięci!

„Pro Polonia" w Ticino

W Tesynie założony został — pod protektoratem naszego wielkiego przyjaciela ks. biskupa A. Jelminiego z Lugano i z inicjatywy ks. kapel. Bernarda Majchrzaka — komitet „Pro Polonia — Ticino" z siedzibą w Lugano, Locarno i Bellinzona. Cel Komitetu: nieść pomoc Polsce pod każdym względem.

Utworzenie „Pro Polonii" w Ticino jest jeszcze jednym dowodem wielkiej życzliwości ludności tesyńskiej dla naszego narodu.

Szczęść Boże w tak zbożnej pracy.

* * *

W obozie Niva Valle Magia zebrano na ten cel podczas nabożeństwa obozowego frs 21.—

Zachowaja dobre wspomnienie

Wychodzący w Dietikon „Der Limmattaler" z dn. 16. 5 podaje wiadomość o odjeździe do Francji zakwaterowanych w Bergdietikon internowanych żołnierzy polskich. „Niejeden chłop pozbawiony będzie swego zaufanego pomocnika, a inni w życzliwym wspomnieniu zachowują tych ludzi, którzy tak chętnie wżyli się w nasze stosunki". Obóz został zajęty przez niemieckich internowanych wojskowych do prowadzenia w dalszym ciągu nakazanej im pracy.

Brygada zydowska we Wloszech

„Israelitisches Wochenblatt", Zurych, w nr. 19 z 11 maja 45 donosi, że straty żydowskiej brygady w walkach o Bolonię we Włoszech wynosiły 8 zabitych i 23 rannych

Cos do smiechu

Technika

Spotyka się dwóch inżynierów, Szwajcar i Chińczyk. Szwajcar opowiada:

— U nas w Szwajcarii budujemy pod górami tunele tak dokładnie, że rozpoczynając z obu stron góry spotvkamy się w jej środku z dokładnościu milimetra.

— To nic nie jest — odpowiada Chińczyk. — U nas jak rozpoczynają z obu stron, mijają się w środku i tak powstają dwa tunele.

»Zlote mysli«

Wstyd jest najcenniejszym skarbem kobiety.

Szkoda jednak, że tak trudno jest go uchować, gdyż każdy mężczyzna ma klucz do niego.

Przyszli obywatele wielkobrytyjscy

— Czy rozumiesz po angielsku?

— Owszem, w pewnych wypadkach.

— Jakto w pewnych wypadkach?

— A no, jeśli rozmawiam z sobą...

Dobry podzial

Ona: — Pójdę za ciebie, chociażbym miała żyć chlebem i wodą.

On: — Dobrze, ale ty będziesz się starała o chleb, a ja o wodę.

Glupi

Córka: — Nie wiem co tata ma przeciw memu Walkowi?

Tata: — Jest głupi, a przy tym chodzi mu o posag.

Córka: — No nie, Walek powiedział, że mnie i bez posagu weźmie...

Tata: — Tak? To on jest jeszcze głupszy, niż myślałem.

Miedzy »plcia odmienna«

Jadzia: — Nieraz myślę, że dziewiąte przykazanie boskie jest dziwne...

Zosia: — Dlaczego?

Jadzia: — Bo mówi „nie pożądaj żony bliźniego twego... ani osła, ani wołu" a nie mówi „nie pożądaj męża"...

Zosia: — Przecież wyraźnie mówi „ani osła ani wołu..."

Troskliwy maz

Żona do męża, który wrócił po północy z knajpy do domu:

— Nie masz litości nade mną, ani oka nie zmrużyłam...

Mąż: — A czy ty myślisz, że ja tam spałem?

Nie warto

Kierowca, jadąc boczną szosą, ujrzał nagle stado prosiąt, wybiegających przez dziurę w płocie na środek asfaltu. Na płocie siedział stary wieśniak i obojętnie majtał nogami.

Kierowca zgrzytnął zębami i hamulcami, a gdy auto stanęło, wrzasnął na chłopa:

— Czemu, u diabła ciężkiego, nie naprawi pan tej dziury w płocie, tak by świnki nie mogły wybiegać na szosę?

— Nie warto, — odparł spokojnie wieśniak. — Świńki za parę tygodni będą już tak duże, że się nie zmieszczą w tej dziurze...

Odpowiedzi Redakcji

J. S. w M-tal: Jeśli Pan chce opisać swój obóz, to radzimy się pośpieszyć, ponieważ ostatni numer „Gońca Obozowego" ukazuje się z datą 11 czerwca br. Pozdrowienia.

pani **I. Z.** w Les Av.: Dziękujemy za życzenia. „Było to rok temu" zamieścimy w następnym (ostatnim) numerze.

kol. **K. J.** w A.: Niepodpisywanie listów jest dowodem braku odwagi cywilnej, bo przecież zawsze zastrzec można, że nazwisko autora podane jest jedynie do wiadomości redakcji.

Z. D. w O.: Ma Pan rację, że nieodpowiadanie na listy jest naszą przywarą narodową, podobnie jak długa zwłoka i zwalanie winy na pocztę lub... cenzurę. A już udzielanie odpowiedzi na otrzymanym liście jest szczytem złego wychowania.

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.31.82.

Wplaty dla „Gonca Obozowego" (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Pressedienst — III, 13212, Bern.

Cena „Gonca Obozowego": dla oficerow i aspirantow Fr. 0.30, — dla podoficerow i szeregowcow Fr. 0.20.